Funkcjonalna teoria praw korporacyjnych w świetle książki We the Corporations Adama Winklera

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje koncepcję corporate personhood na podstawie prace Adama Winklera, wskazując na powszechny błąd utożsamiania osobowości prawnej z moralną oraz konstytucyjną. Autor argumentuje, że korporacja nie jest osobą w sensie metafizycznym, lecz funkcjonalną technologią organizacyjną, która pozwala na stabilne zarządzanie majątkiem i zobowiązaniami. Zamiast pytać, czy korporacja „jest osobą", tekst proponuje podejście right-by-right analysis – badanie każdego prawa z osobna pod kątem jego funkcji i celu. W ten sposób prawa korporacji jawią się nie jako nadanie obywatelstwa nowej klasie bytów, lecz jako mozaika specyficznych kompetencji i ochron prawnych, które nie muszą być tożsame z prawami przysługującymi ludziom.

The article analyzes the concept of corporate personhood based on the work of Adam Winkler, pointing to the common error of equating legal personality with moral and constitutional personality. The author argues that a corporation is not a person in the metaphysical sense, but a functional organizational technology that allows for the stable management of assets and liabilities. Instead of asking whether a corporation "is a person," the text proposes a right-by-right analysis approach—examining each right individually in terms of its function and purpose. In this way, corporate rights appear not as granting citizenship to a new class of beings, but as a mosaic of specific competencies and legal protections that do not have to be identical to the rights granted to humans.

Artykuł podejmuje próbę rozstrzygnięcia fundamentalnego sporu o status prawny korporacji, twierdząc, że pytanie „czy korporacja jest osobą" jest błędnie sformułowane.

Autor argumentuje, że osobowość prawna nie jest kategorią metafizyczną ani moralną, lecz funkcjonalną technologią organizacyjną, która pozwala na trwałość kapitału i koordynację działań ponad miarę ludzkiego życia. Główna teza tekstu zakłada, że prawa organizacji nie powinny wynikać z automatycznego transferu praw człowieka (tzw. automatyczny transfer), lecz być uzasadniane konkretną funkcją, jaką pełnią wobec ludzi i systemu. Autor proponuje przejście od ontologicznych sporów o „duszę" korporacji do analizy selektywnej translacji praw, gdzie każdy przywilej jest oceniany przez pryzmat jego celu, skali instytucjonalnej władzy oraz wpływu na osoby trzecie. W tym ujęciu prawo organizacji staje się narzędziem balansowania między dwiema obawami: dominacją państwa nad obywatelami zrzeszonymi w strukturach a dominacją prywatnych potęg kapitałowych nad procesem demokratycznym.

SŁOWA KLUCZOWE

corporate personhood | osobowość prawna | podmiotowość konstytucyjna | entity shielding | teoria agregacyjna | real entity theory | right-by-right analysis | separate entity doctrine | rozdzielenie własności i kontroli | emergentny aktor | aparatura Hohfelda | impersonal person | funkcjonalna technologia organizacyjna | derivative rights | konstytucyjne prawa korporacji

Błąd utożsamiania osobowości prawnej z moralną

Nie człowiek i nie rzecz: czym właściwie jest konstytucyjna korporacja? Analiza drogi od kolonialnych chartered companies, przez sprawy **Deveaux**, **Dartmouth College**, XIV Poprawkę, **Santa Clara**, **Hale**, **Grosjean**, NAACP, **Bellotti**, **Citizens United**, **Hobby Lobby** aż po Mora County pozwala dostrzec, że najpowszechniejsze pytanie dotyczące praw korporacyjnych zostało źle sformułowane. W sporze publicznym zazwyczaj pyta się, czy „korporacja jest osobą", a następnie obie strony próbują wyprowadzić z tej odpowiedzi cały katalog konsekwencji. Jedni argumentują, że skoro korporacja nie posiada ciała, świadomości ani godności, nie może przysługiwać jej ochrona praw człowieka. Drudzy przypominają, że organizacje składają się z ludzi, więc odebranie praw organizacji w praktyce oznacza odebranie ich tym osobom. Historia amerykańskiego prawa pokazuje jednak, że oba te stwierdzenia mogą być równocześnie prawdziwe, a żadne z nich nie wystarcza do rozstrzygnięcia konkretnego przypadku. Corporate personhood nie jest odpowiedzią na pytanie o prawa korporacji. Jest dopiero nazwą problemu.

Autor książki proponuje mocną interpretację tej historii jako „cichej rewolucji" przeprowadzonej za pomocą strategicznych sporów sądowych. W tym ujęciu kolejne przedsiębiorstwa i ich prawnicy poszerzali zakres konstytucyjnej ochrony organizacji bez mobilizacji społecznej, jaka towarzyszyła walce o prawa rasowe czy obywatelskie. Teza ta zawiera istotny element prawdy: strategic litigation, zasobność tzw. repeat players oraz profesjonalizacja adwokatury miały ogromne znaczenie dla rozwoju corporate rights. Należy jednak odrzucić sugestię, jakobyśmy mieli do czynienia z jednokierunkowym, ukrytym planem, którego celem było nadanie przedsiębiorstwom „praw człowieka". Historyczna ewolucja była znacznie bardziej przygodna. Prawa wykuwały się przy rozwiązywaniu odmiennych problemów dotyczących jurysdykcji, własności, procesu, komunikacji czy religii; wiele rozstrzygnięć, które później służyły biznesowi, zrodziło się w sprawach gazet, organizacji obywatelskich lub podmiotów non-profit. Najważniejszym błędem jest utożsamianie osobowości prawnej z osobowością moralną, a następnie obu tych pojęć z podmiotowością konstytucyjną. Są to trzy odrębne kategorie.

Człowiek jest osobą moralną, ponieważ przypisujemy mu zdolność do świadomego działania, autonomii, godności oraz odczuwania krzywdy i ponoszenia odpowiedzialności. Korporacja jest natomiast osobą prawną, gdyż system potrzebuje stabilnego punktu, któremu można przypisać majątek, kontrakty i zobowiązania niezależnie od zmian w składzie osobowym organizacji. Z kolei podmiotowość konstytucyjna odpowiada na zupełnie inne pytanie: czy konkretna gwarancja zawarta w konstytucji – ze względu na swój tekst, funkcję i chronione dobro – powinna znaleźć zastosowanie do działań organizacji. Żadne prawo logiki nie nakazuje, aby te trzy zbiory były tożsame.

Osobowość prawna jako funkcjonalna technologia organizacyjna

Elizabeth Pollman, jedna z najważniejszych współczesnych badaczek corporate personhood, zwraca uwagę właśnie na tę konceptualną pułapkę. Sam fakt nazwania korporacji „osobą" wskazuje co najwyżej, że organizacja może być nośnikiem pewnych praw i obowiązków; nie wyjaśnia jednak, jakich konkretnie praw ani dlaczego daną gwarancję należy do niej zastosować. W jej dorobku pytanie o corporate personhood zostaje przesunięte w stronę right-by-right analysis – badania poszczególnych praw, ich funkcji oraz relacji organizacji z osobami fizycznymi (natural persons). Taka perspektywa dobrze odpowiada analizowanemu materiałowi historycznemu: korporacja jest „osobą" dla jednych celów, lecz nie jest „obywatelem" dla innych; korzysta z Czwartej Poprawki, ale nie z osobistego przywileju przeciw samooskarżeniu; posiada prawa własności (property rights),

lecz nie prawo wyborcze. Właśnie dlatego historia corporate rights nie przypomina nadawania obywatelstwa nowej klasie osób.

Przypomina raczej budowanie mozaiki kompetencji i ochron. Każdy element wymaga własnego uzasadnienia. Można uznać, że policja nie powinna bez kontroli przeszukiwać biura spółki, nie przyjmując jednocześnie, że spółka ma osobiste prawo do milczenia. Można uznać, że gazeta wydawana przez korporację korzysta z wolności prasy, nie twierdząc przy tym, że posiada ona sumienie biologicznego człowieka. Można objąć przedsiębiorstwo ochroną własności, nie pozwalając mu głosować w wyborach. To nie niespójność systemu; przeciwnie, właśnie tak powinno wyglądać prawo, jeśli punktem wyjścia analizy jest funkcja gwarancji, a nie metafizyczna etykieta podmiotu.

Historia teorii korporacji oferuje trzy wielkie modele pozwalające uporządkować ten materiał. Pierwszym jest teoria fikcji lub koncesji, której korzenie tkwią w klasycznym pojęciu artificial person. Blackstone nie twierdził, że korporacja staje się człowiekiem. Osoba sztuczna miała rozwiązać konkretny problem instytucjonalny: osoby fizyczne umierają i zmieniają się, podczas gdy pewne przedsięwzięcia wymagają ciągłości. Pollman wskazuje właśnie na legal immortality jako pierwotną funkcję tej konstrukcji. Korporacja mogła posiadać majątek, zawierać umowy i występować pod własną nazwą mimo wymiany kolejnych członków.

Artificial person była więc technologią trwałości, a nie deklaracją antropologiczną. W teorii koncesyjnej z faktu, że osoba prawna powstaje dzięki prawu, wyprowadzano często tezę o szczególnej kompetencji państwa do określania zakresu jej działania. Korporacja jako creature of the state posiada te kompetencje, które nadał jej prawodawca. Takie myślenie pozwalało ograniczać monopole, zwalczać ultra vires conduct oraz niektóre roszczenia do praw przysługujących osobom fizycznym. Pollman przeciwstawia tę linię podejściu asocjacyjnemu i interpretuje ją jako historyczny hamulec ekspansji praw korporacyjnych. Jest jednak istotnym uproszczeniem nazywanie teorii artificial person wyłącznie „populistyczną” albo regulacyjną.

Separate entity doctrine stała się równocześnie jednym z największych udogodnień dla biznesu, ponieważ umożliwiła odrębność majątku, ciągłość przedsiębiorstwa i rozdzielenie odpowiedzialności. Tutaj współczesne badania prawa organizacyjnego pozwalają wyjść poza stereotyp ograniczonej odpowiedzialności jako centralnej „łaski” przyznanej korporacji. Henry Hansmann, Reinier Kraakman i Richard Squire wykazują, że kluczowe znaczenie ma entity shielding: majątek przedsiębiorstwa jest chroniony przed osobistymi wierzycielami właścicieli i pozostaje wyodrębnioną pulą zabezpieczającą wierzycieli firmy. Dzięki temu możliwa staje się długoterminowa stabilność organizacji, tańszy kredyt, rynek zbywalnych udziałów oraz kontynuowanie działalności niezależnie od finansowych losów konkretnego inwestora. Osobowość

prawna jest więc przede wszystkim niezwykle efektywną technologią partycjonowania aktywów i zobowiązań. Ta obserwacja ma ogromne konsekwencje dla corporate rights.

Jeżeli istotą osoby prawnej jest stworzenie odrębnego centrum atrybucji praw i obowiązków, to twierdzenie, że korporacja jest po prostu „grupą ludzi", staje się dogmatycznie niedokładne. Majątek korporacji nie jest współwłasnością akcjonariuszy w takim sensie, w jakim cztery osoby mogą wspólnie posiadać dom. Akcjonariusz posiada udział albo akcję, a nie odpowiedni procent biurka, patentu, fabryki czy rachunku bankowego spółki. To korporacja zawiera kontrakt i to ona jest właścicielem przedsiębiorstwa. Właśnie odrębność tego podmiotu umożliwia skalowanie gospodarki. Tutaj pojawia się druga wielka teoria: aggregate albo associational theory.

Prawa organizacji jako pochodna praw ludzi

Według autora organizacja nie powinna przesłaniać faktu, że ostatecznie działają przez nią osoby fizyczne. Jeśli ludzie posiadają wolność słowa, nie powinni jej tracić tylko dlatego, że wspólnie wydają gazetę poprzez korporację. Jeżeli członkowie organizacji politycznej korzystają z wolności zrzeszania, państwo nie powinno móc zniszczyć tej wolności, kierując represje wobec formy organizacyjnej. Jeśli właściciele spółek zamkniętych (closely held corporation) rzeczywiście prowadzą przedsiębiorstwo zgodnie z własnymi przekonaniami religijnymi, wybór korporacyjnej technologii organizacyjnej nie musi automatycznie odcinać ich od wszelkich ustawowych gwarancji (statutory protections) dotyczących religii.

Taka teoria okazuje się niezwykle silna w świecie stowarzyszeń, wspólnot, małych firm oraz organizacji ekspresyjnych. Autor traktuje tę logikę jako historyczny mechanizm rozszerzania praw – od sprawy Deveaux, przez NAACP, aż po współczesne roszczenia korporacyjne. Należy jednak odejść od zbyt technicznego określania wszystkich takich operacji mianem „piercing the corporate veil", gdyż nie są one klasycznym przebijaniem zasłony w prawie spółek. Chodzi raczej o różne formy derywacji praw organizacji od praw ludzi: representational standing, associational rights, organizational neutrality, ochronę odbiorców komunikacji czy funkcjonalną konieczność zabezpieczenia wspólnego działania. Wspólną cechą jest tu założenie, że osoba prawna nie musi posiadać całkowicie autonomicznego, „własnego" prawa – ochrona organizacji jest niezbędna, aby prawo osób fizycznych pozostało skuteczne. Najsilniejszym przykładem jest sprawa NAACP.

Uznanie, że organizacja posiada ochronę przed żądaniem ujawnienia listy członków, nie wymagało twierdzenia, iż korporacja ma prywatność podobną do ludzkiej intymności. Wystarczyło dostrzec empiryczny związek: ujawnienie informacji organizacyjnej prowadzi do identyfikacji konkretnych ludzi, co zwiększa ryzyko odwetu ekonomicznego i fizycznego; odwet ten odstrasza przed

członkostwem, a to w konsekwencji niszczy wolność zrzeszania. Prawo organizacyjne było więc pochodne, lecz nie dlatego mniej realne. Było ono nawet bardziej konieczne niż prawo indywidualne, ponieważ pojedynczy członek nie mógł skutecznie chronić swojej anonimowości, ujawniając własną tożsamość w osobnym procesie. Trudności teorii agregacyjnej (aggregate theory) zaczynają się jednak tam, gdzie współczesna spółka publiczna (public corporation) zostaje opisana jako zwykłe „stowarzyszenie obywateli". Jonathan Macey i Leo Strine właśnie z tego powodu krytykują wyrok w sprawie Citizens United.

Ich zdaniem prawo korporacyjne traktuje korporację jako odrębny podmiot prawny, a nie prostą association of stockholders. Akcjonariusze korzystają z tej odrębności gospodarczo, więc opisanie ich w sprawach First Amendment jako zbioru obywateli wspólnie przemawiających poprzez firmę pomija istotę wybranej formy organizacyjnej. Krytyka ta dotyczy sprzeczności: im bardziej korporacja jest autonomiczna dla potrzeb majątku, odpowiedzialności i governance, tym trudniej bez dodatkowego uzasadnienia uznać ją za przezroczystą w kwestii przenoszenia praw właścicieli. Problem staje się jeszcze wyraźniejszy w świetle klasycznej analizy Berle'a i Meansa.

Nowoczesna public corporation charakteryzuje się rozdzieleniem ownership and control: liczni, rozproszeni inwestorzy posiadają udziały ekonomiczne, podczas gdy realną zdolność decyzyjną skupiają profesjonalni menedżerowie i zarząd (board). Columbia Law School nadal wskazuje ten rozdział własności i kontroli jako centralny problem zidentyfikowany w pracy The Modern Corporation and Private Property.

Jeśli zatem CEO decyduje, że korporacja poprze kandydata, nie wynika z tego automatycznie, iż tysiące inwestorów wspólnie postanowiło skorzystać z własnej wolności politycznej. Corporate voice może być głosem governance, a nie głosem akcjonariuszy. Współczesny akcjonariat czyni tę trudność jeszcze bardziej widoczną. Miliony ludzi posiadają interesy ekonomiczne w przedsiębiorstwach pośrednio – poprzez fundusze indeksowe, emerytalne, inwestycyjne i ubezpieczeniowe. Człowiek może być pośrednim udziałowcem setek lub tysięcy korporacji, nie znając ich nazw i nie dokonując żadnego światopoglądowego wyboru dotyczącego ich politycznej działalności. Idea, że każda taka korporacja jest politycznym stowarzyszeniem swoich inwestorów, staje się wtedy konstrukcją niezwykle odległą od rzeczywistej intencji uczestników rynku kapitałowego.

Korporacja jako technologia stworzona przez państwo

David Ciepley idzie jeszcze dalej, kwestionując zarówno teorię autonomicznej osoby, jak i teorię stowarzyszenia. W jego ujęciu korporacja nie jest ani osobą naturalną, ani dobrowolnym

stowarzyszeniem osób, lecz sztucznym podmiotem prawnym posiadającym majątek, powołanym do życia przez system instytucjonalnych przywilejów państwa.

Z tej perspektywy Ciepley wywodzi znacznie bardziej sceptyczny stosunek do konstytucyjnych praw korporacji. Jednocześnie w swoich badaniach podkreśla, że sama technologia korporacyjnego charteru odegrała istotną rolę w rozwoju nowoczesnego konstytucjonalizmu i państwa. Czyni to relację między państwem a korporacją historycznie bardziej symetryczną, niż sugeruje uproszczony obraz całkowicie prywatnego podmiotu stojącego naprzeciw zewnętrznego regulatora.

Teza Ciepleya stanowi istotny przeciwciężar dla liberalnej narracji o korporacji jako spontanicznym produkcie prywatnego kontraktu. Korporacja nie może powstać wyłącznie dlatego, że grupa ludzi zawrze umowę i nazwie jej wynik „osobą prawną". Skuteczność entity shielding wobec osób trzecich, priorytety wierzycieli, zbywalność określonych praw, zasady governance czy trwałość podmiotu wymagają uznania przez publiczny porządek prawny. Prawo korporacyjne nie ogranicza się zatem do rejestrowania prywatnych ustaleń; konstytuuje szczególną technologię organizacyjną.

Nie oznacza to jednak automatycznie, że skoro państwo tworzy osobę prawną, może dowolnie odbierać jej prawa. Ten sam argument można by zastosować do partii politycznych, uniwersytetów, związków zawodowych, organizacji religijnych czy fundacji – wszystkie one korzystają z instytucji prawa. Państwo tworzy również małżeństwo cywilne, rejestry własności i proces sądowy, lecz nie sprawia to, że prawa ludzi korzystających z tych instrumentów stają się wyłącznie odwoływalną łaską administracji. Od faktu państwowego pochodzenia formy prawnej nie można zatem, bez dodatkowej przesłanki, przejść do uznania pełnej kontroli państwa nad prawami jej uczestników.

Korporacja jako emergentny aktor i system uprawnień

Trzecim wielkim modelem jest teoria **real entity**, którą współcześnie można przekształcić w teorię instytucjonalną. Nie trzeba wierzyć w metafizyczną duszę korporacji, aby zauważyć, że organizacja potrafi wytwarzać zachowania niemożliwe do zredukowania do działań jednej osoby. Dysponuje ona procedurami, hierarchiami, pamięcią i kulturą organizacyjną, a także mechanizmami kontroli, budżetami, strategiami, rolami i systemami informacyjnymi.

Decyzja korporacyjna często nie jest wynikiem woli pojedynczego człowieka. Powstaje ona w procesie, w którym różne osoby przygotowują dane, zatwierdzają poszczególne fragmenty, wykonują polecenia i działają w ramach reguł organizacyjnych. Z socjologicznego punktu widzenia korporacja jest więc **emergentnym aktorem**. Nie musi posiadać świadomości, by wykazywać zdolność działania większą niż suma działań jednostek. Armia, uniwersytet, ministerstwo czy firma

mogą utrzymywać strategiczny kierunek mimo wymiany większości członków, gdyż ich zachowanie jest produktem struktury. Prawnicza fikcja odrębnej osoby odpowiada zatem realnemu zjawisku społecznemu: organizacja rzeczywiście staje się trwałym centrum koordynacji.

Jednocześnie pojawia się tutaj niebezpieczeństwo reifikacji. Z faktu, że organizacja jest realnym aktorem społecznym, nie wynika, że posiada **psychologiczną interiority**. Corporate culture nie jest tym samym co sumienie, corporate memory nie jest pamięcią autobiograficzną, a corporate strategy nie jest ludzkim pragnieniem. Prawo może przypisywać decyzję organizacji, ponieważ musi określić podmiot odpowiedzialności, nie twierdząc przy tym, że firma „przeżywa" tę decyzję w sposób ludzki. Teoria real entity okazuje się najbardziej użyteczna w opisie organizacyjnej sprawczości, a najmniej wtedy, gdy zaczyna antropomorfizować strukturę.

W tym miejscu można wykorzystać aparaturę Hohfelda, która pozwala rozbić nieprecyzyjne pojęcie „prawa" na konkretne sytuacje normatywne. Korporacja może posiadać **claim-right**, czyli roszczenie, któremu odpowiada obowiązek innego podmiotu; może posiadać **liberty**, czyli brak obowiązku powstrzymania się od określonego zachowania; może posiadać **power**, czyli kompetencję dokonywania zmian prawnych poprzez kontrakt, głosowanie organu czy utworzenie subsidiary; może wreszcie posiadać **immunity**, czyli ochronę przed zmianą jej sytuacji przez określony organ. Gdy wszystkie te odmienne relacje nazywa się jednym słowem „prawa", debata staje się bardziej emocjonalna i mniej precyzyjna.

Ochrona własności korporacji przed konfiskatą jest innym rodzajem uprawnienia niż możliwość wydawania pieniędzy na reklamę wyborczą. Prawo do dostępu do sądu różni się od religious accommodation, a prawo do zawarcia kontraktu nie jest tożsame z odpornością na regulację ceny. Nawet w ramach Pierwszej Poprawki ochrona prasowego wydawcy przed specjalnym podatkiem, tajemnica członkowska NAACP oraz corporate independent expenditure dotyczą różnych mechanizmów społecznych. Wspólna nazwa constitutional right nie powinna zacierać tych różnic.

Z tej perspektywy cały historyczny spór pomiędzy teorią artificial person a associational view nabiera nowego znaczenia. Autor książki przedstawia je jako konkurencyjne doktryny, z których pierwsza historycznie ograniczała, a druga rozszerzała prawa korporacyjne. W rzeczywistości nowoczesna korporacja potrzebuje obu jednocześnie. Musi być odrębnym bytem, aby posiadać własny majątek i zobowiązania, ale pozostaje narzędziem działania ludzi. Każdy konsekwentny system prawny musi więc rozstrzygać, kiedy akcentować odrębność, a kiedy relacje z natural persons. Nie jest to dowód sędziowskiej hipokryzji; różne normy prawa mogą po prostu wymagać różnych perspektyw. Jeśli wierzyciel domaga się pieniędzy, osobowość prawna może uzasadniać oddzielenie corporate assets od personal assets. Jeżeli natomiast państwo zakazuje gazecie krytyki władzy, istotne staje się to, że natural persons komunikują się poprzez wydawnictwo.

Jeżeli akcjonariusz popełnia osobiste przestępstwo, nie obciążamy automatycznie spółki. Jeśli jednak board podejmuje decyzję w zakresie swoich corporate powers, prawo może przypisać zachowanie właśnie organizacji.

Multiperspektywiczność jest nieuniknioną konsekwencją złożoności podmiotu zbiorowego. Problem zaczyna się wtedy, gdy przełączanie perspektyw jest **systematycznie asymetryczne**. Jeśli organizacja jest odrębna zawsze wtedy, gdy odrębność zmniejsza odpowiedzialność, a staje się przezroczysta zawsze wtedy, gdy przezroczystość umożliwia pozyskanie praw natural persons, powstaje efekt jednostronnej kumulacji korzyści.

To właśnie ta intuicja stoi za częścią krytyki Citizens United i Hobby Lobby. Macey i Strine argumentują, że nie można bez kosztu dogmatycznego traktować korporacji jako autonomicznej osoby w prawie spółek, a następnie opisywać jej jako association of citizens w momentach, gdy takie ujęcie wspiera roszczenie konstytucyjne.

Prawa organizacji jako funkcja ich instytucjonalnej skali

Z drugiej strony czysta symetria nie jest możliwa. Ograniczona odpowiedzialność i wolność słowa odpowiadają na odmienne problemy prawne, zatem nie istnieje logiczna reguła mówiąca, że korzystanie z limited liability automatycznie wiąże się z utratą derivative rights. Gazeta działająca jako corporation nie powinna stawać się podatna na cenzurę tylko dlatego, że jej inwestorzy korzystają z asset partitioning. Podobnie Kościół nie traci autonomii religijnej przez fakt, że jego majątek znajduje się w wyodrębnionej osobie prawnej. Prawidłowa teoria nie może zatem opierać się na mechanicznym barterze: przywileju gospodarczego za rezygnację z praw. W tym miejscu użyteczna staje się koncepcja impersonal personhood. Bryan Magee proponuje, by traktować osobowość prawną przede wszystkim jako narzędzie centralizacji kontraktowych praw i obowiązków, a następnie oceniać dodatkowe corporate rights przez pryzmat celu tej szczególnej formy podmiotowości. Nie trzeba w pełni akceptować wniosku Magee, że niektóre prawa – w tym szeroko rozumiana wolność słowa – nie są niezbędne do realizacji contractarian purpose, aby docenić samą metodę. Zmusza ona bowiem do pytania o funkcję konkretnego prawa, zamiast przypisywania organizacji całego pakietu atrybutów jedynie na podstawie słowa person.

Druga część układanki pochodzi z ekonomii Coase'a. Firma powstaje między innymi dlatego, że organizacja wewnętrzna może w pewnych sytuacjach koordynować działalność taniej niż nieustanne zawieranie transakcji rynkowych. Dzieło "The Nature of the Firm" uczyniło koszty transakcyjne centralnym elementem ekonomicznej teorii organizacji. Należy jednak odróżnić firm (jako ekonomiczną strukturę koordynacji) od corporation (jako formy prawnej). Jedna firma może

składać się z wielu osób prawnych, a jedna corporation może być elementem większej grupy organizacyjnej. Prawo konstytucyjne operuje głównie na podmiotach prawnych, podczas gdy rzeczywista władza ekonomiczna może istnieć na poziomie całej grupy. To rozróżnienie wprowadza niedoceniany wymiar corporate rights: skalowalność. Natural person może realizować swoje prawa jedynie w granicach czasu, biologicznej energii i własnych zasobów.

Corporation natomiast może organizować tysiące pracowników, gromadzić miliardy dolarów, posiadać setki subsidiaries, prowadzić litigation w wielu jurysdykcjach, stale zatrudniać prawników, lobbystów i ekspertów oraz działać przez czas wielokrotnie przekraczający ludzkie życie. Formalnie to samo prawo może więc generować zupełnie inną zdolność społeczną. Prawo własności jednostki i prawo własności corporation należą do tej samej kategorii dogmatycznej, lecz ich instytucjonalny efekt może różnić się o wiele rzędów wielkości. Wolność słowa obywatela pozwala na wydrukowanie ulotki; ta sama kategoria prawa w połączeniu z corporate treasury umożliwia sfinansowanie ogólnokrajowej kampanii medialnej. Prawo do sądu pozwala jednostce zakwestionować decyzję urzędu, podczas gdy repeat player może prowadzić setki strategicznych spraw, aż wypracuje korzystny precedent.

Z tego powodu formalna równość praw nie oznacza równości społecznej mocy wynikającej z ich wykonania. Nie jest to argument przeciw prawom organizacji, lecz przeciw analitycznej ślepocie na skalę. Jeśli chronimy corporation wyłącznie jako medium praw natural persons, musimy zauważyć, że medium to zmienia charakter zdolności działania. Organizacja nie jest neutralnym przewodem, przez który prawo przepływa bez transformacji; jest wzmacniaczem, magazynem, mechanizmem koordynacji i urządzeniem umożliwiającym powtarzalność. Prawo człowieka realizowane poprzez wielką organizację staje się prawem człowieka powiększonym o institutional capacity. W tym punkcie należy wrócić do Berle'a i Meansa.

Ich podstawowa intuicja dotycząca separation of ownership and control była znacznie szersza niż klasyczny agency problem. Dostrzegli oni, że koncentracja zasobów w wielkiej corporation tworzy ośrodki ekonomicznej władzy, które nie są ani tradycyjną prywatną własnością pojedynczego przedsiębiorcy, ani demokratycznym urzędem publicznym. Columbia nadal ujmuje "Berle-Means corporation" właśnie jako strukturę, w której rozproszeni stockholders posiadają ekonomiczne ownership interests, lecz realna kontrola pozostaje w rękach menedżerów. Powstaje więc swoista prywatna administracja ogromnych zasobów. To spostrzeżenie wykracza poza dychotomię state-market. Wielka corporation jest prywatna, gdyż nie stanowi organu państwa, lecz może wykonywać nad ludźmi władzę o intensywności porównywalnej z niektórymi funkcjami publicznymi.

Decyduje ona o zatrudnieniu, dostępie do infrastruktury, danych, kredytu, komunikacji, leków, transportu czy przestrzeni cyfrowej. Właśnie dlatego Ciepley proponuje polityczną teorię

korporacji, opisując ją jako instytucję sytuującą się pomiędzy prostymi kategoriami publicznego i prywatnego. Podobną intuicję przynosił analizowany w tekście przypadek Marsh v.

Prawa organizacji jako balans między dominacją państwa a prywatną władzą

Przykład Alabamy pokazuje, że prywatna własność całego company town generuje rodzaj władzy, której nie można analizować w ten sam sposób, co prawa do prywatnego domu. Współczesna filozofia republikańska wprowadza tutaj pojęcie niedominacji: wolność to nie tylko brak aktualnej ingerencji, ale przede wszystkim brak arbitralnej władzy jednego aktora nad drugim. Pracodawca, platforma, właściciel infrastruktury czy dominujący podmiot finansowy nie muszą codziennie ingerować w życie człowieka, by sama możliwość takiej niekontrolowanej ingerencji kształtowała jego zachowanie. Z perspektywy tak rozumianej wolności private power staje się równie istotnym przedmiotem analizy ustrojowej, co public power. Liberalna teoria praw podstawowych słusznie przypomina jednak, że lekarstwem na prywatną koncentrację władzy nie może być nieograniczona public power. Państwo pozostaje bowiem jedynym podmiotem dysponującym zorganizowaną kompetencją przymusu prawnego na wielką skalę. Odebranie organizational rights w imię walki z private domination mogłoby łatwo otworzyć drogę do politycznej dominacji rządu nad prasą, opozycją, religią czy stowarzyszeniami. Historia NAACP stanowi tu najlepsze ostrzeżenie przed uznaniem każdej autonomii organizacyjnej za podejrzany przywilej.

Spór o corporate rights jest zatem konfliktem dwóch antydominacyjnych projektów. Pierwszy z nich obawia się dominacji państwa nad organizacją i ludźmi, którzy przez nią działają. Drugi lęka się dominacji wielkiej organizacji nad jednostkami i procesem demokratycznym. Wyrok w sprawie Citizens United uprzywilejowuje tę pierwszą obawę: rząd nie powinien selekcjonować political speakers na podstawie ich corporate identity. Z kolei sprawa Austin silniej uwzględniała drugą perspektywę: ekonomicznie zgromadzone zasoby nie powinny automatycznie przekładać się na nieograniczoną przewagę wyborczą. Konflikt między tymi orzeczeniami nie dotyczył więc prostego pytania o wolność, lecz dwóch różnych koncepcji tego, przed czyją władzą wolność ma chronić. Podobne napięcie występuje w sprawie Hobby Lobby, gdzie RFRA chroni właścicieli przed przymusem federalnego państwa wobec ich religijnie motywowanego sposobu prowadzenia działalności.

Krytycy podnoszą, że organizational right może zwiększać normatywną władzę pracodawcy nad pracownikami. Sąd większości próbował rozwiązać ten dylemat poprzez zasadę least restrictive means – przesunięcie sposobu realizacji świadczenia tak, aby nie wymuszać naruszenia przekonań

właścicieli i jednocześnie nie odbierać ochrony pracownikom. Logika RFRA wskazuje zatem na model użyteczny w szerszym kontekście: prawa organizacyjne wymagają oceny nie tylko claimanta, ale także alternatywnych sposobów realizacji interesu publicznego oraz kosztów ponoszonych przez osoby trzecie. W samym wyroku Hobby Lobby Sąd podkreślał właśnie specyficzny charakter rozstrzygnięcia i dostępność alternatywnego mechanizmu.

W rezultacie można sformułować funkcjonalną teorię corporate rights, która okazuje się bardziej precyzyjna niż trzy klasyczne metafory. Punktem wyjścia nie jest pytanie o to, czy corporation „naprawdę" jest osobą bądź stowarzyszeniem. Należy najpierw zidentyfikować dobro chronione przez konkretne prawo oraz mechanizm, poprzez który ingerencja w organizację wpływa na to dobro. Następnie trzeba ustalić, czy prawo chroni identyfikowalne natural persons, autonomię organizacyjną niezbędną dla zbiorowego działania, czy może autonomicznie skoncentrowaną potęgę instytucjonalną. Dopiero na tej podstawie można określić wagę corporate claim. W tej teorii najsilniejsze są prawa derywacyjne: jeżeli ograniczenie organizacji bezpośrednio niszczy prawa ludzi, ochrona osoby prawnej jest zazwyczaj łatwa do uzasadnienia. Przypadek NAACP jest pod tym względem modelowy.

Selektywna translacja praw zamiast automatycznego transferu

Podobnie cenzura wydawcy prasowego nie staje się dopuszczalna tylko dlatego, że drukarnia jest organizacją. Osoba prawna służy tutaj jako infrastruktura dla naturalnego prawa. Silne uzasadnienie posiadają również prawa **organizacyjnie konstytutywne**. Organizacja musi móc posiadać majątek, zawierać kontrakty, pozywać i być pozywaną, korzystać z ochrony proceduralnej oraz mieć pewność, że państwo nie pozbawi jej mienia w sposób arbitralny. Bez tych właściwości osobowość prawna utraciłaby swoją podstawową funkcję stabilnego podmiotu aktywów i zobowiązań. W tej kategorii nie ma potrzeby odwoływania się do ludzkiej psychiki – ochrona wynika z systemowej funkcji organizacji.

Trzecią kategorię tworzą prawa **ekosystemowe**. Nie chronią one wyłącznie samej organizacji ani jej właścicieli, lecz cały system społeczny, w którym ona działa. Wolność prasy jest tu modelowym przykładem: społeczeństwo potrzebuje niezależnej infrastruktury informacyjnej. Prawa odbiorców (**listener rights**) z wyroku **Virginia Pharmacy** i późniejsza logika sprawy **Bellotti** również częściowo wpisują się w ten model. Chronimy komunikat między innymi dlatego, że odbiorcy mają interes w dostępie do informacji.

Czwarta kategoria – najbardziej kontrowersyjna – obejmuje prawa **amplifikujące**. Organizacja nie tylko umożliwia wykonanie ludzkiego prawa, lecz dzięki kapitałowi, trwałości i koordynacji zwiększa jego siłę o wiele rzędów wielkości. Wydatki niezależne korporacji (**corporate independent expenditures**) znajdują się właśnie tutaj; nie są one z tego powodu automatycznie nieuprawnione. Problem wymaga jednak analizy, czy ochrona konstytucyjna zabezpiecza pluralizm komunikacyjny, czy przede wszystkim uniemożliwia demokratycznemu systemowi regulowanie konwersji economic power w political power.

Piątą kategorię można nazwać prawami **tożsamości projektowanej**. Sprawa **Hobby Lobby** pokazuje sytuację, w której przekonanie osób fizycznych jest realizowane poprzez organizację. Uzasadnienie jest najmocniejsze, gdy grupa kontrolująca jest mała, spójna, jawna i rzeczywiście prowadzi działalność według wspólnych wartości. Słabnie ono wraz ze wzrostem rozproszenia własności, konfliktami między uczestnikami oraz efektami zewnętrznymi (**third-party effects**). To właśnie dlatego spółka z ograniczonym kręgiem udziałowców (**closely held corporation**) i spółka publiczna nie są dla analizy religijnej funkcjonalnie tym samym podmiotem, nawet jeśli obie formalnie są organizacjami.

Taki model pozwala odrzucić teorię automatycznego „transferu pełni praw". Autor książki momentami przedstawia ujęcie stowarzyszeniowe (**associational view**) właśnie tak – jako przenoszenie praw jednostek na strukturę kapitałową. Bardziej właściwe jest jednak mówienie o **selektywnej translacji**. Organizacja zmienia sposób wykonywania prawa, dlatego każde przejście wymaga ponownej oceny funkcji, reprezentacji, skali, efektów zewnętrznych i odpowiedzialności.

Można zaproponować tutaj swoisty konstytucyjny test funkcjonalny. Nie jest on opisem obowiązującej doktryny Sądu Najwyższego, lecz wnioskiem normatywnym wynikającym z analizowanej historii. Sąd powinien pytać: czy odmowa prawa organizacji faktycznie ogranicza rozpoznawalne prawo osób fizycznych; czy ochrona organizacji jest konieczna dla działania danej wolności; kto posiada kompetencję do określania stanowiska organizacji; czy zainteresowani ludzie dobrowolnie utożsamiają się z tą wypowiedzią; jakie skutki ochrona wywołuje dla pracowników, konsumentów i innych stron trzecich; jak bardzo forma organizacyjna zwiększa skalę chronionego działania oraz czy istnieją środki regulacyjne pozwalające chronić konkurencyjny interes bez unicestwienia prawa.

Szczególne znaczenie powinno mieć kryterium **atrybucji**. W przypadku NAACP łatwo zidentyfikować wspólny cel członków: przystępowali oni do konkretnej organizacji praw obywatelskich. W przypadku rodzinnej firmy można dość łatwo ustalić przekonania właścicieli kontrolujących. W spółce publicznej z milionami pośrednich inwestorów przypisywanie

akcjonariuszom politycznej wypowiedzi zarządu staje się znacznie trudniejsze. Im słabszy związek pomiędzy osobami fizycznymi a treścią wypowiedzi organizacji, tym słabsze jest derywacyjne uzasadnienie prawa i tym większego znaczenia nabierają inne argumenty – na przykład interes słuchaczy albo autonomia samej organizacji.

Drugim kryterium powinna być **skalowalność**. Nie po to, aby bogaty mówca otrzymywał mniej praw niż biedny, lecz aby sąd rozumiał konsekwencje organizacyjnego wzmacniania prawa. Jeśli regulacja nie zakazuje samego komunikatu, lecz próbuje zapobiec wykorzystaniu szczególnego, prawnie skonstruowanego źródła kapitału do nieograniczonej konwersji wpływu, sprawa nie jest identyczna z klasycznym zakazem indywidualnej wypowiedzi. To właśnie przeoczenie zarzucali wyrokowi **Citizens United** Macey i Strine, podkreślając, że skarbiec korporacyjny nie jest prywatnym portfelem udziałowców.

Kryteria kalibracji praw i odpowiedzialności organizacji

Trzecim kryterium powinny być **externalities praw podstawowych**. Prawa nie funkcjonują w próżni. **Religious exemption** może wpływać na **employee benefits**, wydatki polityczne (**political spending**) na system wyborczy, a prywatność korporacyjna (**corporate privacy**) ograniczać regulatorowi dostęp do informacji, podczas gdy prawa własności (**property rights**) mogą utrudniać regulacje środowiskowe. Nie oznacza to, że prawo przestaje istnieć w momencie, gdy generuje koszt dla innych. Oznacza natomiast, że dojrzały system musi analizować rozkład tego kosztu, zamiast ograniczać się wyłącznie do relacji claimant-government.

Czwarte kryterium dotyczy **alternatywnych instrumentów ochrony**. Sprawa **Hobby Lobby** dobrze obrazuje, dlaczego koncepcja środków najmniej uciążliwych (**least restrictive means**) jest atrakcyjna: konflikt nie zawsze musi kończyć się całkowitym zwycięstwem jednej ze stron. Państwo może bowiem przebudować mechanizm regulacyjny tak, aby zachować nadrzędny cel przy jednoczesnym ograniczeniu ingerencji w **organizational right**. Podobnie problemy związane z korporacyjną władzą polityczną (**corporate political power**) mogą być częściowo rozwiązane poprzez **disclosure**, zasady koordynacji, **shareholder governance**, politykę konkurencji czy przejrzystość finansowania (**beneficial funding**), zamiast wprowadzać pełny zakaz **corporate speech**.

Piątym kryterium jest **symetria odpowiedzialności**. Jeśli korporacja korzysta z praw zwiększających jej autonomię i zdolność działania, system musi dysponować adekwatnymi mechanizmami odpowiedzialności za szkody będące wynikiem tych działań. Nie chodzi tu o prostą kontraktową zasadę „prawo za obowiązek”, lecz o **institution design**: im większa zdolność

organizacyjna (**organizational capacity**), tym kluczowsze stają się transparentność, możliwość przypisania decyzji, egzekwowalność **liability** oraz zapobieganie przerzucaniu kosztów na osoby niezwiązane z procesem decyzyjnym. W tym kontekście istotna jest koncepcja **entity shielding**. Prawo celowo chroni majątek przedsiębiorstwa przed wierzycielami właścicieli, gdyż stabilność wydzielonego kapitału przynosi ogromne korzyści gospodarcze; jednocześnie ograniczona odpowiedzialność chroni majątek właścicieli przed wierzycielami spółki. Obie konstrukcje wspierają skalowanie działalności.

Jeśli jednak **liability** za **externalities** okazuje się niewystarczająca, grupa kapitałowa (**corporate group**) może wykorzystywać fragmentację prawną do unikania pełnego poniesienia kosztów własnych działań. Problem praw korporacyjnych należy zatem zestawić z kwestią korporacyjnych obowiązków i architektury odpowiedzialności. To właśnie w tym punkcie publiczna debata o **corporate personhood** jest najbardziej niedojrzała, gdyż skupia się na symbolicznie silnym pojęciu „osoby" (**person**).

Korporacja jako technologia współpracy i koncentracji władzy

Znacznie większe znaczenie ma jednak pytanie, w jaki sposób prawo organizacyjne pozwala agregować aktywa, dzielić ryzyko, tworzyć spółki zależne, zarządzać rozległymi strukturami, inwestować w wpływ polityczny i utrzymywać ciągłość decyzyjną. Prawdziwa potęga korporacji nie wynika z definicji słownikowych, lecz z połączenia osobowości prawnej, kapitału, organizacji, czasu i egzekwowalnych praw. Korporacja jest jednym z najważniejszych wynalazków cywilizacyjnych; umożliwiła realizację przedsięwzięć przekraczających możliwości jednostki: budowę linii kolejowych, banków, uniwersytetów, mediów, laboratoriów czy szpitali, a także tworzenie globalnych sieci produkcyjnych, projektów technologicznych i organizacji społecznych. Krytyka corporate power, która zapomina o tej produktywności, staje się ideologicznie ślepa. Osoba prawna nie jest wyłącznie narzędziem oligarchii – jest technologią organizowania współpracy ludzi poza granicą jednego życia i jednego majątku. Jednocześnie każda technologia koordynacji jest również technologią władzy. Hierarchia pozwalająca tysiącom osób wspólnie zbudować samolot, pozwala jednocześnie niewielkiej grupie decydentów kierować wysiłkiem tych wszystkich pracowników.

Kapitał umożliwiający finansowanie badań pozwala również na finansowanie lobbingu. Trwałość niezbędna do realizacji długoterminowych inwestycji umożliwia prowadzenie wieloletnich strategii politycznego wpływu. Profesjonalna wiedza prawna, chroniąca spółkę przed arbitralnością regulatora, może służyć do systematycznego testowania granic regulacji. Dlatego korporację należy

rozumieć jednocześnie jako technologię współpracy i technologię koncentracji. Każda teoria dostrzegająca tylko jedną z tych właściwości będzie niepełna.

Liberalna apologetyka organizacji widzi przede wszystkim dobrowolne zrzeszanie się ludzi i efektywną koordynację zasobów. Krytyka korporacjonizmu skupia się na koncentracji kapitału i prywatnej władzy. W praktyce nowoczesna korporacja realizuje oba te procesy jednocześnie. W tym punkcie szczególnie wartościowe okazuje się rozróżnienie Douglassa Northa między instytucjami (institutions) a organizacjami (organizations). Instytucje są regułami gry; organizacje to gracze działający w ich ramach. Korporacja jest organizacją, jednak prawo korporacyjne stanowi instytucjonalne środowisko umożliwiające jej określony typ działania. Problem komplikuje się, gdy gracz staje się na tyle silny, by wpływać na reguły gry poprzez lobbing, litigation, finansowanie debaty, standard setting i revolving doors. Korporacja przestaje wtedy jedynie adaptować się do instytucji, a zaczyna uczestniczyć w ich tworzeniu. Nie ma w tym nic wyjątkowo korporacyjnego – związki zawodowe, organizacje religijne czy ruchy społeczne również próbują wpływać na reguły. Różnica tkwi w skali zasobów, strukturze finansowania i charakterze bodźców. Firma regulowana przez konkretną normę może obliczyć finansową wartość jej zmiany i inwestować w polityczne oddziaływanie do momentu, w którym marginalny koszt lobbingu pozostaje niższy od spodziewanej korzyści regulacyjnej. Rozproszona grupa konsumentów rzadko posiada analogiczną motywację organizacyjną; to właśnie klasyczny problem Olsonowskiego collective action.

Z tej perspektywy wyrok Citizens United nabiera znaczenia wykraczającego poza samą wolność wypowiedzi. Nie stworzył on corporate wealth ani politycznego lobbingu, nie zniosło też zakazu bezpośrednich wpłat (contributions). Zmniejszył jednak zdolność państwa do ograniczania jednej z metod konwersji zgromadzonego kapitału w niezależną komunikację polityczną (independent political communication). To właśnie dlatego spór nie może zostać sprowadzony do absurdalnego pytania, czy korporacja „ma usta". Problemem jest instytucjonalny transfer zasobu z rynku do systemu politycznego.

Kalibracja praw zamiast zniesienia osobowości prawnej

Sprawa **Hobby Lobby** nie dotyczy pytania o to, czy korporacja „ma duszę". Chodzi raczej o to, czy osoby fizyczne mogą realizować decyzje ukształtowane przez religię za pośrednictwem spółki zamkniętej (**closely held corporation**) i czy wybór formy prawnej powinien odcinać je od ochrony wynikającej z RFRA. Sąd określił swoje rozstrzygnięcie jako szczególne, opierając je na dostępności mniej restrykcyjnego sposobu realizacji celu publicznego. Metafory duszy są

retorycznie efektowne, lecz prawnie mniej użyteczne niż analiza organizacyjnej transmisji przekonań oraz efektów zewnętrznych (**third-party effects**).

Najbardziej pouczająca jest jednak różnica między sprawami **Hobby Lobby** a **Citizens United**. W pierwszej z nich można stosunkowo łatwo zidentyfikować rodzinę Greenów jako właścicieli kontrolujących i ustalić spójność ich przekonań. W przypadku spółek publicznych (**public corporations**) problem politycznej reprezentacji jest znacznie bardziej rozproszony. Ta dysproporcja pokazuje, że „korporacja" jest kategorią zbyt szeroką, by wyprowadzać z niej jedną, uniwersalną teorię praw. Rodzinna firma, notowana wielonarodowa korporacja, wydawnictwo prasowe, stowarzyszenie non-profit, uniwersytet czy organizacja religijna są formalnie podobnymi osobami prawnymi, lecz społecznie pełnią zupełnie inne funkcje. Prawo powinno zatem unikać category error polegającego na traktowaniu corporate form jako pełnego opisu organizacji. Forma prawna jest bowiem tylko jednym z wymiarów.

Znaczenie mogą mieć również cel, ład korporacyjny (**governance**), koncentracja własności, stopień dobrowolnej identyfikacji uczestników, źródło finansowania, pełniona funkcja publiczna, rodzaj efektów zewnętrznych oraz pozycja organizacji względem państwa i osób trzecich. Nie oznacza to jednak prawa różnego dla każdego przedsiębiorstwa, zależnego od uznania sędziego. Chodzi o potrzebę rozwijania reguł wrażliwych na konstytucyjnie relewantne właściwości organizacji. W tym kontekście łatwiej zrozumieć, dlaczego prawne personifikacje nie są zjawiskiem osobliwym. Państwo samo jest osobą prawną; gmina, uniwersytet publiczny, fundacja, masa spadkowa (**estate**) czy trust również korzystają z różnorodnych technik przypisywania praw i obowiązków bytom niebędącym biologicznym człowiekiem.

Ciepley wskazuje wręcz na historyczny wpływ korporacyjnych sposobów myślenia na nowoczesny konstytucjonalizm państwa. Prawo w znacznym stopniu jest nauką o tworzeniu abstrakcyjnych centrów odpowiedzialności. Dlatego postulowanie „końca corporate personhood" jest mniej rewolucyjne, niż się wydaje, a zarazem bardziej destrukcyjne, niż często zakładają jego zwolennicy. Gdyby dosłownie odebrać korporacji zdolność bycia osobą prawną (**legal person**), należałoby na nowo rozstrzygać, kto posiada majątek przedsiębiorstwa, kto jest stroną kontraktu, kto pozywa, kto odpowiada za długi i co dzieje się po zmianie akcjonariuszy. Większość współczesnej gospodarki organizacyjnej zostałaby pozbawiona podstawowego języka prawnego. Poważny program reformy nie powinien więc pytać o to, jak unicestwić **corporate personhood**, lecz jak kalibrować poszczególne prawa i obowiązki organizacji. To zupełnie inny projekt: nie usuwa on osoby prawnej, lecz odrzuca założenie, że sama osobowość automatycznie przesądza wynik sporu konstytucyjnego. Taka perspektywa pozwala również uczciwie ocenić argumenty przeciwne.

Prawa organizacji jako narzędzie funkcjonalne, a nie metafizyczne

Jeżeli korporacja jest osobą prawną, nie oznacza to, że należy traktować ją dokładnie tak samo jak osobę fizyczną. Prawo od dawna rozpoznaje tę różnicę. Korporacja nie może zostać uwięziona, zawrzeć biologicznego małżeństwa, korzystać z przywileju przeciwko samooskarżeniu, głosować w wyborach ani sprawować urzędu jako obywatel z krwi i kości. Literatura dotycząca osobowości prawnej korporacji podkreśla właśnie fragmentaryczność tego statusu. Uznanie funkcjonalnych praw organizacji nigdy nie wymagało pełnej ontologicznej równości z człowiekiem. Można zatem odpowiedzieć na pytanie tytułowe: **"My, Korporacja?" – tak, ale wyłącznie w bardzo określonym sensie**. Korporacja jest sposobem, w jaki ludzie tworzą podmiot zdolny trwać dłużej niż oni sami, organizować wspólny majątek, dzielić role, podejmować decyzje i występować wobec państwa oraz innych uczestników obrotu prawnego jako jedna jednostka.

Nie jest człowiekiem. Nie jest też rzeczą w rodzaju maszyny czy budynku. Jest prawnie skonstruowaną instytucją zbiorowego działania. Jej osobowość jest zatem **impersonalna, lecz społecznie realna; sztuczna, lecz nie fikcyjna w znaczeniu nieistnienia; odrębna, lecz zależna od ludzi; prywatna, lecz zdolna do wykonywania władzy; utworzona przez prawo, lecz niepozbawiona ochrony przed państwem**. Każda z tych pozornych sprzeczności jest prawdziwa, ponieważ korporacja istnieje na przecięciu systemów, których klasyczne kategorie stworzono dla znacznie prostszego świata. Właśnie dlatego dwustuletnia historia praw korporacyjnych nie jest wyłącznie opowieścią o triumfie wielkiego biznesu. Jest historią problemu, którego amerykański konstytucjonalizm nigdy ostatecznie nie rozwiązał: jak chronić ludzi działających poprzez organizacje, nie pozwalając zarazem, aby organizacyjna amplifikacja kapitału i władzy została automatycznie utożsamiona z wolnością pojedynczego człowieka. Największy sukces prawa korporacyjnego polegał bowiem na pokonaniu ograniczeń jednostki. Człowiek umiera; korporacja trwa. Człowiek dysponuje skończonym majątkiem; korporacja może agregować kapitał tysięcy ludzi. Człowiek może działać w niewielu miejscach naraz; organizacja może jednocześnie funkcjonować w dziesiątkach jurysdykcji.

Człowiek posiada ograniczoną pamięć; korporacja tworzy archiwa, procedury i wiedzę instytucjonalną. To właśnie czyni ją tak produktywną – i właśnie to sprawia, że mechaniczne przenoszenie na nią wszystkich analogii z osoby fizycznej jest problematyczne. Można zatem sformułować centralną tezę analizy autora w sposób bardziej precyzyjny niż źródłowa narracja o "przejęciu praw człowieka przez korporacje". Amerykańskie prawo **nie uczyniło korporacji człowiekiem**. Dokonało czegoś zarazem bardziej subtelnego i konsekwentnego: stopniowo

uznawało, że niektóre prawa ludzi nie mogą skutecznie funkcjonować bez ochrony organizacji, że pewne interesy organizacji wymagają własnej ochrony proceduralnej, a niektóre wolności można definiować przez funkcję komunikacji lub działania, zamiast przez biologiczną naturę podmiotu. Z tych lokalnych odpowiedzi powstała jednak konfiguracja, która daje współczesnej korporacji zestaw zdolności konstytucyjnych nieprzewidzianych jako jeden projekt przez żadnego z twórców systemu. To właśnie jest prawdziwa "cicha rewolucja": nie sekretna konspiracja prawników, lecz **efekt kumulacyjny rozwiązań tworzonych w różnych epokach dla różnych problemów**. Jurysdykcja z **Deveaux**, charter z **Dartmouth**, persony XIV Poprawki, ochrona majątku, Fourth Amendment, prawa prasy, associational standing, listeners' rights, political speech i RFRA nie powstały jako elementy jednego planu.

Dopiero z perspektywy dwóch stuleci można dostrzec ich wspólny skutek. Nie jest on ani jednoznacznie emancypacyjny, ani jednoznacznie oligarchiczny. Te same mechanizmy mogą chronić prasę przed prezydentem, NAACP przed rasistowskim stanem, rodzinne przedsiębiorstwo przed federalnym obciążeniem religijnym (burden on religion) i globalną korporację przed lokalnym regulatorem. Prawo organizacji może zmniejszać dominację albo ją zwiększać. Nie istnieje zatem moralna właściwość prawa korporacyjnego niezależna od relacji, w której jest ono wykonywane. Najbardziej dojrzały wniosek nie brzmi więc "korporacje powinny mieć prawa" ani "korporacje nie powinny mieć praw". Brzmi: **prawa organizacji powinny być uzasadniane funkcją, którą pełnią wobec ludzi, instytucji i porządku konstytucyjnego, a ich zakres powinien pozostawać proporcjonalny do tej funkcji oraz uwzględniać skalę organizacyjnej władzy i skutki dla osób trzecich**. Forma korporacyjna nie może sama tworzyć prawa, ale nie może też sama go unicestwiać. Dopiero taka teoria pozwala zachować jednocześnie dwa osiągnięcia nowoczesności: prawo ludzi do organizowania się przeciw władzy i prawo demokracji do regulowania władzy organizacji.

Bez pierwszego otrzymujemy atomizowane jednostki stojące samotnie wobec państwa. Bez drugiego – formalnie wolnych obywateli funkcjonujących wewnątrz prywatnych struktur potęgi, zdolnych skalować kapitał, informację i wpływ daleko poza zasięg pojedynczego człowieka. Korporacja jest więc jednym z największych paradoksów liberalnej cywilizacji.

Stworzono ją, aby człowiek mógł osiągnąć więcej, niż pozwala jego pojedyncze życie. Sukces tego wynalazku był tak wielki, że organizacja zaczęła wymagać ochrony przed państwem, a następnie państwo i społeczeństwo zaczęły potrzebować ochrony przed niektórymi formami jej władzy. Dwustuletnia historia amerykańskiego corporate personhood jest historią nieustannego przesuwania granicy pomiędzy tymi dwoma potrzebami. I właśnie na tej granicy należy umieścić ostateczny bilans.

Prawa organizacji jako narzędzie zarządzania władzą

Nie pytamy już, czy korporacja jest człowiekiem – wiemy, że nim nie jest. Nie zastanawiamy się również, czy prawa korporacji są zawsze jedynie prawami jej właścicieli; współczesna teoria i praktyka prawa korporacyjnego nie pozwalają na tak proste utożsamienie. Pytamy natomiast, kiedy prawna ochrona organizacji stanowi konieczny warunek wolności człowieka, a kiedy zaczyna konstytucjonalizować autonomiczną potęgę instytucjonalną.

To rozróżnienie jest znacznie trudniejsze niż prosty slogan. Jest jednak jedynym, które pozwala jednocześnie zrozumieć sprawy NAACP v. Alabama i Citizens United, Marsh i Hobby Lobby, Southern Pacific i Mora County, a także myśl Blackstone'a i funkcjonowanie współczesnych globalnych grup kapitałowych. Dopiero po dwóch stuleciach amerykańskiego eksperymentu widać jasno, że prawdziwym przedmiotem sporu nigdy nie była sama „osoba". Była nim władza organizowania ludzi, majątku, informacji i czasu – oraz pytanie, jakie prawa i obowiązki powinny towarzyszyć tej władzy.

> Korporacja pozostaje jednym z największych paradoksów liberalnej cywilizacji: narzędziem stworzonym po to, by człowiek mógł przekroczyć biologiczne ograniczenia swojego życia i majątku. Sukces tego wynalazku był jednak tak ogromny, że dziś musimy zadać sobie pytanie, czy mechanizmy chroniące nas przed państwem nie stały się jednocześnie tarczą dla prywatnych struktur potęgi, których skala dawno przerosła wyobraźnię ich twórców. Ostatecznie bilans praw korporacyjnych nie jest rozstrzygnięciem prawnym, lecz ciągłym przeciąganiem liny między wolnością do zrzeszania się a koniecznością ochrony demokracji przed instytucjonalną amplifikacją władzy.

Inspiracje

[1] 

"We the Corporations" Adam Winkler

Liveright Publishing | ISBN: 9780871403841

Adam Winkler (ur. 25 lipca 1967 r.) jest amerykańskim prawnikiem i profesorem prawa Connell w Szkole Prawa Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Uzyskał tytuł licencjata w Szkole Służby Zagranicznej im. Edmunda A. Walsha na Uniwersytecie Georgetown, tytuł doktora prawa (Juris Doctor) w Szkole Prawa Uniwersytetu Nowojorskiego oraz tytuł magistra nauk politycznych na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Winkler specjalizuje się w amerykańskim prawie konstytucyjnym, orzecznictwie Sądu Najwyższego, prawach konstytucyjnych korporacji oraz polityce wobec broni zawartej w Drugiej Poprawce. Powszechnie uznawany za jednego z najczęściej cytowanych prawników w amerykańskich orzeczeniach sądowych, jego prace były cytowane w przełomowych orzeczeniach Sądu Najwyższego dotyczących Pierwszej i Drugiej Poprawki. Oprócz publikacji naukowych, Winkler często występuje jako komentator medialny, dostarczając analizy prawne do najważniejszych serwisów informacyjnych w całych Stanach Zjednoczonych.

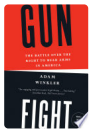
Adam Winkler *(born July 25, 1967) is an American legal scholar and the Connell Professor of Law at the UCLA School of Law. He earned his bachelor's degree from the Edmund A. Walsh School of Foreign Service at Georgetown University, a Juris Doctor from the New York University School of Law, and a master's degree in political science from the University of California, Los Angeles. Winkler specializes in American constitutional law, Supreme Court jurisprudence, corporate constitutional rights, and Second Amendment gun policy. Widely recognized as one of the most cited legal scholars in American judicial opinions, his writings have been cited in landmark Supreme Court decisions concerning the First and Second Amendments. In addition to his academic publications, Winkler frequently serves as a media commentator, contributing legal analysis to major news outlets across the United States.*

UCLA School of Law

Literatura uzupełniająca

Książki

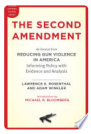
Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Gunfight"

Adam Winkler

2011 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393082296



[2] "The Second Amendment"

Lawrence E. Rosenthal, Adam Winkler

2013 | JHU Press | ISBN: 9781421411736



[3] "Music's Everywhere"

Adam Winkler, Tricia Winkler, Christy Zarlengo

2010 | Alfred Publishing Company, Incorporated | ISBN: 9780739074763

[4] "Corporate Law or the Law of Business? Stakeholders and Corporate Governance at the End of History"

Adam Winkler

2014

[5] "Expressive Voting"

Adam Winkler

2009

[6] "Scrutinizing the Second Amendment"

Adam Winkler

2007

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[7] "The Ownership of Enterprise"

Henry Hansmann

Harvard University Press | ISBN: 9780674001718

[8] "Legal Entities, Asset Partitioning, and the Evolution of Organizations"

Henry Hansmann, Reinier H. Kraakman, Richard Squire

2003



[9] "Encyclopedia of World Problems and Human Potential"

Union of International Associations

1991 | De Gruyter Saur

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "The Derivative Nature of Corporate Constitutional Rights"

Margaret M. Blair, Elizabeth Pollman

2015 | Penn Carey Law Legal Scholarship Repository (University of Pennsylvania)

Źródło

[2] "Line Drawing in Corporate Rights Determinations"

Elizabeth Pollman

2016 | Penn Carey Law Legal Scholarship Repository (University of Pennsylvania)

Źródło

[3] "The Essential Role of Organizational Law"

Henry B. Hansmann, Reinier H. Kraakman

2000 | The Yale Law Journal | DOI: 10.2307/797521

Źródło

[4] "The Anatomy of Corporate Law: A Comparative and Functional Approach"

Reinier H. Kraakman, John H. Armour, Paul L. Davies, Luca Enriques, Henry B. Hansmann

2009 | CBS Research Portal (Copenhagen Business School)

Źródło

[5] "Property, Contract, and Verification: The Numerus Clausus Problem and the Divisibility of Rights"

Henry B. Hansmann, Reinier H. Kraakman

2002 | The Journal of Legal Studies | DOI: 10.1086/344530

Źródło

[6] "Incomplete Organizations: Legal Entities and Asset Partitioning in Roman Commerce"

Henry Hansmann, Reinier Kraakman, Richard Squire

2014 | DOI: 10.67929/ecgi-law-271-2014

Źródło

[7] **"Stock Pyramids, Cross-Ownership, and Dual Class Equity: The Mechanisms and Agency Costs of Separating Control from Cash-Flow Rights"**

Lucian A. Bebchuk, Reinier H. Kraakman, George G. Triantis

2000 | RePEc: Research Papers in Economics

Źródło

[8] **"Stock Pyramids, Cross-Ownership, and the Dual Class Equity: The Creation and Agency Costs of Seperating Control from Cash Flow Rights"**

Lucian A. Bebchuk, Reinier H. Kraakman, George G. Triantis

1999 | National Bureau of Economic Research | DOI: 10.3386/w6951

Źródło

[9] **"How Does Legal Enforceability Affect Consumer Lending? Evidence from a Natural Experiment"**

Colleen Honigsberg, Robert J. Jackson, Richard C. Squire

2017 | The Journal of Law and Economics | DOI: 10.1086/695808

Źródło

[10] **"The Case for Symmetry in Creditors' Rights"**

Richard C. Squire

2009 | bepress Legal Repository

Źródło

[11] **"The Dangers of Denial: The Need for a Clear-Eyed Understanding of the Power and Accountability Structure Established by the Delaware General Corporation Law"**

Leo E. Strine

2015 | SSRN Electronic Journal

Źródło

[12] **"Toward Common Sense and Common Ground? Reflections on the Shared Interests of Managers and Labor in a More Rational System of Corporate Governance"**

Leo E. Strine

2007

Źródło

[13] **"The New Federalism of the American Corporate Governance System: Preliminary Reflections of Two Residents of One Small State"**

William B. Chandler, Leo E. Strine

2003 | University of Pennsylvania Law Review | DOI: 10.2307/3313039

Źródło

[14] **"Our Continuing Struggle with the Idea that For-Profit Corporations Seek Profit"**

Leo E. Strine

2012 | SSRN Electronic Journal

Źródło

[15] **"Beyond Public and Private: Toward a Political Theory of the Corporation"**

David A Ciepley

2013 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055412000536

Źródło

[16] **"Is the U.S. Government a Corporation? The Corporate Origins of Modern Constitutionalism"**

David A Ciepley

2017 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055417000041

Źródło

[17] **"Can Corporations Be Held to the Public Interest, or Even to the Law?"**

David A Ciepley

2018 | Journal of Business Ethics | DOI: 10.1007/s10551-018-3894-2

Źródło

[18] **"How America's Corporations Lost their Public Purpose, and How it Might be (Partially) Restored"**

David A Ciepley

2020 | Accounting Economics and Law - A Convivium | DOI: 10.1515/ael-2019-0088

Źródło

[19] **"Nudism, multiple personality disorder and the hi-rise novel"**

Paul Magee

2005 | TEXT | DOI: 10.52086/001c.31887

Źródło

[20] **"Toward understanding the relationship between personality and well-being states and traits"**

Carly Magee, Jeremy C. Biesanz

2018 | Journal of Personality | DOI: 10.1111/jopy.12389

Źródło

[21] **"Institutions, Institutional Change and Economic Performance"**

Douglass C. North

1990 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511808678

Źródło

[22] **"THE ROLE OF INSTITUTIONS IN THE REVIVAL OF TRADE: THE LAW MERCHANT, PRIVATE JUDGES, AND THE CHAMPAGNE FAIRS"**

Paul Milgrom, Douglass C. North, Barry R.VE Weingast

1990 | Economics and Politics | DOI: 10.1111/j.1468-0343.1990.tb00020.x

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[23] **"Fatal in Theory and Strict in Fact: An Empirical Analysis of Strict Scrutiny in the Federal Courts"**

Adam Winkler

2006 | eScholarship (California Digital Library)

Źródło

[24] **"Gunfight: The Battle over the Right to Bear Arms in America"**

Adam Winkler

2011

Źródło

[25] **"Other People's Money: Corporations, Agency Costs, and Campaign Finance Law"**

Adam Winkler

2005 | SSRN Electronic Journal

Źródło

[26] **"Just Sanctions"**

Adam Winkler

1999 | Human Rights Quarterly | DOI: 10.1353/hrq.1999.0014

Źródło

[27] "Corporate Personhood and the Rights of Corporate Speech"

Adam Winkler

2007 | bepress Legal Repository

Źródło

[28] "10. Citizens United, Personhood, and the Corporation in Politics"

Adam Winkler

2017 | Harvard University Press eBooks | DOI: 10.4159/9780674977686-012

Źródło

[29] "A Revolution Too Soon: Woman Suffragists and the 'Living Constitution'"

Adam Winkler

2004 | eScholarship (California Digital Library)

Źródło

[30] "Corporate Law or the Law of Business? Stakeholders and Corporate Governance at the End of History"

Adam Winkler

2004 | Duke Law Scholarship Repository (Duke University)

Źródło

[31] "Scrutinizing the Second Amendment"

Adam Winkler

2007 | Michigan Law Review | DOI: 10.36644/mlr.105.4.scrutinizing

Źródło

[32] "Fundamentally Wrong About Fundamental Rights"

Adam Winkler

2006 | Constitutional Commentary | DOI: 10.24926/26390742.1255

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 6e3db22c-46c1-4c0c-acb3-f264eddadfe7